DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 208. Czwartek dnia 10. Września 1868. — Mikołaja z Tol (rzym.) — Usiek. hł. ś. Joana (grec.) Rok II.

Sprawy sejmowe.

IV.

XVI. Budżet i w ogóle gospodarka krajowa zasługują na tem baczniejszą uwagę i wszechstronną krytykę, o ile przedmioty te wpływają bezpośrednio na ludność, gdyż dotykają jej dobrobytu i umniejszają dochody wszystkich klas kraju o mniejszą lub większą kwotę, pobieraną pod tytułem „dodatków do podatków.“ A rubryka ta w przeciągu kilkunastu lat doszła do przerażającej wysokości, gdyż po doliczeniu dodatków powiatowych, gminnych i t. d. wynosi ona drugie tyle, ile podatki rządowe.

Wedle przedłożonego budżetu krajowego i indemnizacyjnego na r. 1869, dodatki krajowe wynosić mają 19 cent., a indemnizacyjne 51 cent. od 1 złr., co razem wziąwszy czyni 70 cent., na 1 złr. Niema co mówić — piękny dodatek! który w ogólnej kwocie obciąża kraj nasz 3,802.057 złr., z których 1,156.000 złr. przypada na potrzeby krajowe, reszta na pokrycie funduszu indemnizacyjnego.

Obaczymy teraz, w jaki sposób pełnomocnicy nasi szafują tym groszem publicznym, który dla kraju tak wielce podupadłego jest ciężarem ogromnym, iż mu w naszej biedzie i nędzy zaledwie podołać możemy. Zastanówmy się przeto nad poszczególnemi rozdziałami budżetu, który nam dostarczy szczegóły do osądzenia gospodarki krajowej.

Fundusz krajowy, w ściślejszem słowa znaczeniu, wykazuje następujące rubryki i kwoty wydatków:

1. Koszta reprezentacyi wynoszą 84.640 złr.; z czego przypada na dyety i podróże dla posłów 45.000 złr., podczas gdy druki, sprawozdania, pisarze i służba, wymagają przeszło 16.000 złr. Otóż przy tej rubryce należałoby się zastanowić, ażali nie możnaby oszczędzić kilka, jeżeli już nie kilkanaście tysięcy na drukach i sprawozdaniach, które odnośnie do swej wartości niepotrzebowałyby być drukiem ogłoszone. Może by się też dał inny sposób ogłoszenia wniosków obmyśleć, lub może należałoby zaniechać spisywania i drukowania sprawozdań, które kosztują kraj 12.000 złr.; to istotnie trochę za wiele za niedoszłe wnioski lub długie gawędy szanownych posłów.

2. Koszta zarządu wynoszą 83.217 złr., co w porównaniu do wydatków krajowych w kwocie nieco wyższej jak jednomilionowej i do spraw załatwianych w wydziale krajowym, stanowi wcale znaczną kwotę, aczkolwiek przychylamy się do zasady, że dobrze płatna administracya jest najtańszą. Na płace urzędników i sług wykazano z powyższej kwoty 60.167 złr., które rozdzielają się na 50ciu i kilka indywiduów. Nie chcemy na tem miejscu mówić o organizacyi administracyi krajowej, gdyż wadliwości, którebyśmy podnieśli, policzono by na karb stronniczości — lecz polecamy członkom komisyi budżetowej, aby się rozpatrzyli nieco dokładniej w biurach wydziału i w całym trybie urzędowania a przyjdą niezawodnie do przekonania, że podobna biurokracya i taka mnogość pisaniny, nie panują nawet w urzędach austryackich, tak wielce z tej przyczyny okrzyczanych. Pod nawałem formalności, niknie tam zupełnie wszelka treść i myśl. Cierpią na tem sprawy krajowe, urzędnicy stają się maryonetkami, a już dziś daje się czuć potrzeba ożywienia tej maszyny, która skrzypiąc i obracając leniwo swe koła, zaledwie z miejsca rusza.

Pod względem przedmiotowym musimy zauważyć, że wydział, mimo wykazanej na zeszłej sesyi potrzeby biura statystycznego, zaniechał myśli urządzenia takowego, odkąd p. Marasse, przeznaczony do tego, wystąpił ze służby krajowej. Czyżby z ustąpieniem p. Marassego ustała potrzeba biura statystycznego?

Pod względem osobistości należy nam wykazać wadliwość rutyny przy obsadzaniu posad; wydział bowiem przeważnie rekrutuje urzędników swych z łona biurokracyi austryackiej. Nie można się przeto dziwić, jeżeli wszelkie wady tejże tak się rozwielmożniają we władzach autonomicznych, gdyż raz przybrane nawyczki nie tak łatwo dadzą się zapomnieć. Należałoby zatem wskazać i polecić wydziałowi, aby urzędów austryackich nie uważał za jedyną szkołę dla swych urzędników, lecz zwracał uwagę na ludzi, po za obrębem biurokracyi stojących. Tą drogą już i ministerstwa idą, a czyż wydział chce być bardziej biurokratyczny aniżeli ck. władze?....

Jedną z głównych wad widzimy również w nieobsadzania wakujących posad i zapełnianie tychże lichopłatnymi diurnistami. Jest to najgorsza zasada w administracyi — gdyż źle opłacony i nieodpowiedzialny diurnista nigdy nie zastąpi urzędnika. Oszczędność w tym kierunku nie jest korzystną ani dla kraju ani dla wydziału, a jest jedną z dowolności i nawyczek, które przybrał szanowny kierownik wydziału przez przeciąg swej kilkudziesięcioletnej służby stanowej, bo woli on nad stałych urzędników, zawisłych od jego woli sług, których oddalić może każdej chwili.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

z dnia 7. września 1868.

1. Rada postanawia rozpisać konkurs na nowy elementarz polski i na polską książkę do czytania dla czwartej klasy szkół ludowych.

2. Na przedstawienie rady gminnej miasta Jasła, rada mianuje Karpińskiego dyrektorem przy tamtejszem gimnazyum.

3. Rada mianuje Bazylego Halikowskiego nauczycielem ludowym w Czerniejowie, Kornela Cerkiewicza w Piszczatyńcach, Józefa Mertę pomocnikiem nauczyciela w Bestwinie, Józefa Halkę pomocnikiem w Bohorodczanach, Melchiarta Ilnickiego, Ludwika Podhalicza, Adolfa Puszczałowskiego i Feliksa Wysockiego nauczycielami przy szkole głównej w Kamionce; Jana Schulza dyrektorem, a Ignacego Cybulskiego i Adolfa Alszera nauczycielami przy szkole głównej w Jarosławiu; Grzegorza Grzybowskiego, prow. dyrektorem, Franciszka Pohoreckiego, Erazma Fangora i Antoniego Lamascha nauczycielami, a Henryka Zehetgrubera suplentem przy szkole realnej w Jarosławiu; wreszcie Józefa Schöberta zastępcą nauczyciela w Bitkowie.

4. Rada udziela nauczycielowi Warchałowskiemu z Jasienic za udzielanie nauki niedzielnej, remuneracyę 25 złr. z funduszu szkolnego.

5. Rada zezwala, na pobieranie przy zapisywaniu się po 10 ctn. w szkole głównej w Samborze na założenie biblioteki szkolnej.

6. Rada udziela pani Horoszkiewiczowej i pannie Stutzer pozwolenie otworzenia prywatnych zakładów naukowych żeńskich.

Sprawozdanie

z X. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 9. września.

Posiedzenie otwarto o godzinie $10^{1}/_{2}$. Po odczytaniu protokołu sekretarz Szujski czyta treść petycyj nadeszłych do sejmu: Miłkowski, właściciel Gorlic prosi o cofnięcie konsensów na wyszynk słodzonych wódek; petycyę tę odesłano do komisyi propinacyjnej, zwierzchność gminy Domaradz o uwolnienie od datków na fundusz kościelny; Podlewski poseł w formie petycyi przedkłada projekt wykupna propinacyi; wydział powiatowy Buczacza o zapomogę dla spalonego m. Toporowa, wydz. pow. Złoczów o zmianę §. 12. ustawy drogowej: pogorzelcy Złotego Potoka o zapomogę.

Henryk Wodzicki składa mandat do rady państwa (dwóch więc dopiero delegatów do Rady państwa, t. j. poseł Krzeczunowicz i Wodzicki poczuli się do obowiązku bez poprzedniego wezwania ze strony sejmu, złożyć mandaty delegacyjne, p. r.). J. E. namiestnik, odręcznem pismem do JO. Marszałka sejmu krajowego, przedkłada projekt do ustawy o nadzorach nad szkołami ludowemi.

Marszałek udzielił posłowi Kowbasiukowi 8-dniowy urlop. Poseł Kowalski składa do laski marszałkowskiej wniosek dostatecznie poparty przez posłów ruskich w przedmiocie systemizowania stałych katedr ruskich na wszechnicy lwowskiej, z wykładem ruskim i możności zdawania egzaminów rządowych na wszystkich wydziałach w języku ruskim. Wnioskodawca żąda, aby wniosek jego odesłano do komisyi edukacyjnej, jako będący w ścisłym związku z wnioskiem Pietruskiego. Tarnowski zwraca uwagę, że sprawozdanie względem wniosku Pietruskiego już jest wydrukowane, zatem zadość żądaniu wnioskodawcy stać się nie może. Kowalski wie o tem i dla tego chce, aby z pominięciem drukowania odesłano ten wniosek do komisyi edukacyjnej, poleciwszy jej spieszne załatwienie rzeczonego wniosku. Izba zgadza się na odesłanie wniosku tego do komisyi edukacyjnej.

Skrzyński zabiera potem głos i imieniem komisyi dla obrotu własności ziemskiej oznajmia, że w łonie jej podzieliły się zdania, czy bezwarunkowo może być zniesione ograniczenie dzielenia gruntów, czyli też pod pewnemi warunkami; jedni w komisyi są za bezwarunkowem zniesieniem ograniczeń pod tym względem, drudzy zaś nie zgadzają się z tem; wynikiem więc tego będzie, że powstaną dwa wnioski; mniejszości i większości, a bez rozstrzygnięcia tej kwestyi komisya nie może dalej postępować. Postanowiła tedy odnieść się do Izby, by bez drukowania sprawozdań mniejszości, mogła przedłożyć sejmowi to zasadnicze pytanie do rozstrzygnięcia, zanim przystąpi do dalszych obrad.

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy.)

— A tak, urzędownie! powtórzył opowiadający, nawet jest mowa, że aresztowano arendarza...

— Którego, przecież nie Moszka? zapytał nagle Modniarski, zrywając się z krzesła.

— Moszka czy Mortka, tego już nie wiem, ale dosyć na tem, że aresztowano jakiegoś żyda, co miał udział w tej sprawie.

— A widzisz, że znajoma ci ta sprawa! zdradziłeś się, teraz opowiadaj szczegóły, gdyż panie nasze niecierpliwią się i siedzą jakby na węglach.

— Kiedy już tak nalegacie, to przyznaję, że się tam coś stało!

— No, przecież przyznaje raz! Bogu dzięki, a zatem było porwanie, zauważała jedna z panien, westchnąwszy głęboko.

— Tylko, jak mi wiadomo, nie było tam żyda w tej sprawie... jacyś hultaje...

— Hultaje? a to nie hultaje! a gdzież pan wyczytał, w którymże z romansów, aby hultaje porywali panny, zauważała jedna z romantyczno usposobionych koleżanek Adeli — pewnie jakiś zakochany.

— I to po uszy! uzupełnił buffon towarzystwa. Choć to nie w modzie — jakiś zacofany adonis — dodał śmiejąc się sam do rozpuku.

— Było tam coś romantycznego, nadmienił Modniarski niezręcznie, w celu odwrócenia rozmowy w inny kierunek, a przez to samo rozciekawiając jeszcze więcej całe towarzystwo, które go kołem otoczyło; ale to chłopska jakaś sprawa, ciągnął dalej zaambarasowany Modniarski, mówiono w okolicy, że panna Wanda...

— No, co panna Wanda?... mów pan zaraz, my dyskretni, wtrąciła pani domu.

— Że panna Wanda całkiem niewinnie wzbudziła namiętność.

— Wzbudziła namiętność! jak to romantycznie? podchwyciła czuła koleżanka pensyonatu Adeli.

— Ale nie odpowiedziała wzajemnością pewnie, dodała kręcąc perkatym nosem, doświadczona wdowa i sąsiadka pani Wrońskiej.

— Nie chcę mówić, że nie była czułą na tę wzajemność, ale niestosowność we wyborze.

— Pewnie jakiś młody student?

— Albo ekonom?

— Może seminarysta?

— Artysta wędrujący?

— Podporucznik od huzarów?

Nagle wypowiedziane te pytania, wyradzały się w chaos i pozwoliły Adeli zbliżyć się do brata, który dawał jej znaki do zbliżenia się do niego.

Młody Wroński, przeczuwając zbliżający się wybuch szkandału, chciał siostrę swoją wycofać z tego położenia; odprowadził ją zatem do ogrodu i opowiedział jej zdarzenie w Dębowej, jak mu one podane było przez jego przyjaciela, Jontka Góralskiego.

— Ani artysta, ani huzarski porucznik, lecz prosty góral, rzekł Modniarski.

— Prosty góral!

— Chłop!

— Ach fe!

— Co za gust dziwny!

— Naturalny!

— Nie pretensyonalny!

Śmiechy i krzykliwe wyrazy, zagłuszyły ostatnie słowa Modniarskiego, który sądził, że już koniec całej tej rozmowie dla niego tak przykrej, gdy w tej samej chwili stanął Góralski po środku formujących się grup, i zmierzywszy Modniarskiego od stóp do głowy, wyrzekł z powagą:

— Pan jesteś oszczercą! gdyż wszystko co ten pan mówił jest kłamstwem.

— Jontek góral! krzyknął przerażony Modniarski na widok Góralskiego.

— Tak jest, to ja! Jontek góral!

— Jontek!

— Góral!

— Jontek góral!

— Co to takiego!

— Jakaś awantura!

— A to zabawne!

— Prawdziwy romans!

— Straszna historya!

— Rzecz ciekawa!

Wszyscy mocno zdziwieni tem zdarzeniem, zadawali pytania, potrącali się wzajemnie, nie spuszczając z uwagi Modniarskiego, któren prawie zemdlały opierał się o poręcz krzesła. Wszyscy oczekiwali w milczeniu dalszego rozwiązania tej niespodzianej sceny.

— Tak jest, jestem Jontek góral, ten sam, który wyratował pannę Wandę z rąk hultajów... jak sam pan Modniarski tych nazwał, co się targnęli na tę dziewicę zdradliwie.

Góralski zatrzymał się na chwilę w dalszym opowiadaniu, spoglądając z pogardą na mdlejącego Modniarskiego.

— Było trzech hultajów, jednym z tych trzech hultajów.. był tu przytomny pan Modniarski!

Na te wymówione słowa, Modniarski upadł nieprzytomny na ziemię.....

(C. d. n.)

Grocholski, Wężyk, Smolka, Zyblikiewicz i Bocheński przemawiają przeciw wnioskowi komisyi, bowiem nie widzą potrzeby traktowania dorywczo, bez poprzedniego drukowania tak ważnej kwestyi, jaką jest bezwarunkowe dzielenie gruntów.

Golejowski popiera wniosek komisyi, gdyż we wniosku tym nie upatruje nic innego, jak tylko uchwalenie nagłości traktowania sprawy o dzieleniu gruntów. Skrzyński w obronie wniosku komisyi przemawie jeszcze raz, objaśniając, że komisyi chodzi tylko o to, czy jej wolno będzie bez poprzedniego drukowania wnieść do Izby sprawozdania mniejszości i większości.

Izba na wniosek Grocholskiego przechodzi do porządku dziennego nad powyższem wnioskiem komisyi i przystępuje do pierwszego czytania wniosku Starowiejskiego o uzupełnieniu ksiąg tabularnych. Wnioskodawca motywuje swój wniosek mniej więcej w ten sposób: „Kto zna stan kraju, wie dobrze, że nie ma nic u nas więcej wątpliwego i więcej nieokreślonego jak własność ziemska. Kodeks cywilny opiera prawo własności na instytucyi hypotecznej, temczasem księgi hypoteczne nie wykazują w całej rozciągłości przedmiotu własności i nie określają granic jego. Otóż ten brak w księgach tabularnych da się tylko wtenczas usunąć, jeżeli księgi hypoteczne, oparte na pomiarach stałego katastru, zawierać będą rubrykę, któraby wskazywała z jakich parceli składa się ta lub owa własność.

Wnioskodawca chce, ażeby wniosek jego odesłano do komisyi językowej (!) wzmocnionej 3 członkami, ile że komisya ta ukończywszy prace swoje, nie ma obecnie żadnego zajęcia. Zyblikiewicz popiera wniosek Starowiejskiego. Kowalski żąda, ażeby wybrano specyalną komisyę z 9 członków — i jest pewny, że Izba wybierze tych samych członków, którzy byli dotąd w komisyi językowej, jednakże liczba 9 zdaje mu się stosowniejszą jak 8. Wniosek Kowalskiego Izba przyjęła. Czytanie wniosku Krzeczunowicza względem zmiany §. 35 ordynacyi wyborczej gminnej. Szumańczowski pod nieobecność wnioskodawcy prosi, aby mu w imieniu Krzeczunowicza wolno było poprzeć wniosek tegoż. Izba przychyla się do tego, i pan Szumańczewski pokrótce umotywowawszy rzeczony wniosek, żąda aby był odesłany do komisyi konstytucyjnej. Izba zgadza się na to.

Pierwsze czytanie wniosku Czerkawskiego w przedmiocie projektu do ustawy o nadzorze szkół ludowych. Wnioskodawca wymownemi słowy wykazuje konieczność takiej ustawy, i przypomina pomiędzy innemi, że urządzenie naszych szkół ludowych, sięgając końca zeszłego stulecia i początków bieżącego, było obcą instytucyą, sprowadzoną na naszą ziemię, i dla tego też nie mogła ona odpowiednich wydać owoców, bo nie odpowiadała ani warunkom naszego społeczeństwa ani odmiennym stosunkom naszego kraju. Oświata ludu naszego jest dla nas kwestyą żywotną i sprawą nader piekącą; gdy w tych warstwach jasne zapanuje poczucie obywatelstwa zbliżą się te masy do nas i nawa narodowa pewniejszym popłynie prądem. Nie możemy taić przed sobą i przed rządem, że dzisiejszy system wychowania ludu nie odpowiada wymogom postępu i cywilizacyi. Rada szkolna, która zawdzięcza istnienie swoje woli sejmu, ma nader trudne i ciężkie zadanie w przeprowadzeniu systemu wychowania ludu, i dla tem skuteczniejszego sprostania zadaniu musi mieć ze strony reprezentacyi kraju podaną materyalną podstawę.

Rada szkolna dzierżąc bowiem ster wychowania publicznego, jeżeli będzie wspierana przez autonomiczne organa pośredniczące, które niejako odzwierciedlać będą potrzeby kraju, wywiąże się z chlubnie rozpoczętego dzieła. Nie wchodząc w szczegóły projektowanej ustawy, wnioskodawca prosi o odesłanie jej do komisyi edukacyjnej. Izba przychyla się do tego i przechodzi do dalszego porządku dziennego, t. j. do drugiego czytania wniosku wydziału krajowego *o mytach na drogach nie-eraryalnych*. Sprawozdawca komisyi administracyjnej, poseł Ławrowski, czyta projekt do ustawy. §. 1 przyjęty przez Izbę bez zarzutu. Przy drugim ustępie §. 2. Wężyk żąda opuszczenia słowa „prawnie“ dalej stawia poprawkę, ażeby zamiast stylizacyi komisyi było powiedziano, że *myta prywatne na drogach krajowych wraz z zabudowaniami i przyrządami, które do wykonywania poboru służą, przechodzą na własność wydziału krajowego etc.* Poprawkę tę uzasadnia w zabawny sposób, twierdząc że gdyby był Anglikiem, toby w stylizacyi komisyi, iż przedmioty od których myto zaprowadzone było, przechodzą na własność wydziału, zrozumiałby, że konie, woły, osły i t. p., od których pobierało się dotąd myto, przechodzą na własność wydziału krajowego (śmiech). Poprawki Wężyka upadły. Paszkowski stawił inną znów poprawkę, aby zamiast przedmioty, od których myto zaprowadzono, było powiedziane, „na których myto“; lecz i ta upadła, i §. 2 w stylizacyi komisyi przyjęto. §§. 3, 4, 5, 6, 7 i 8 bez dyskusyi przyjęto. Przy §. 9 Bataglia chce aby tam, gdzie jest mowa o sążniach, dodano „od 30 do 40 włącznie.“ Kowalski zaś aby dodano „sążni miary niższo austyackiej.“

Sprawozdawca sprzeciwia się temu, ponieważ innych sążni nie wolno używać jak tylko niższo-austryackich, więc dodatek taki zbyteczny. Poprawka Bataglii nie poparta sama przez się upadła, poprawka Kowalskiego również się nie utrzymała i §. 9 w pierwotnym brzmieniu przyjęty. §§. 10, 11 i 12 bez zarzutu przyjęto; przy §. 13 Kamiński chce, aby projekt tej ustawy odesłać na powrót do komisyi, aby wyjątki uwolnienia od myta były w osobnym dodatku wyszczególnione. Sprawozdawca nie zgadza się na to z tego względu, że takie uwalnianie od myta wkracza w zakres ustawodawstwa państwowego i przytacza na poparcie swego twierdzenia wypadek podobny, że sejm niższo-austryacki dołączywszy do ustawy o mytach podobny dodatek wyjątkowego uwolnienia od myta, nie otrzymał sankcyi rzeczonej ustawy. Wniosek Kamińskiego upadł i §§. 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19 i 20 przyjęto bez zarzutu. Przy §. 21 Grocholski chce zatrzymać pierwotną stylizaccyę wydziału krajowego. Popiel sprzeciwia się wnioskowi Grocholskiego. Wężyk popiera Grocholskiego. Sprawozdawca broni wniosku komisyi i §§. 21, 22, 23 i 24 zostały przyjęte w stylizacyi komisyi. Ustawa cała opiewa jak następuje:

Ustawa, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwalą sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem wydaję załączoną ustawę o mytach i rdzporządzam, co następuje:

Art. 1. Niniejsza ustawa o mytach na pnblicznych nie-eraryalnych drogach, mostach i przewozach wchodzi zaraz po jej ogłoszeniu w wykonanie.

Art. 2. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa o mytach na publicznych nie-eraryalnych drogach, mostach i przewozach.

§. 1. Na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta za uchwałą wydziału krajowego.

Na drogach powiatowych może być zaprowadzone myto za uchwałą rady powiatowej, potwierdzoną przez wydział krajowy.

Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno, wyjątkowo atoli może być dozwolone na prośbę obowiązanych do prestacyi do tej drogi, po zasięgnięciu zdania wydziału powiatowego za uchwałą wydziału krajowego, jednak tylko na przeciąg lat 6, po upływie których pozwolenie na dalsze lata udzielonem być może.

§. 2. Myta prywatne na drogach krajowych istnieć nie mogą.

Jeżeli myta prywatne na jakiej drodze krajowej lub na krajową zmienić się mającej prawnie już istniały, mają być zniesione, a przedmioty, od których myto zaprowadzone było, równie jak te, które do wykonania poboru służyły, przechodzą na własność funduszu krajowego, a wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów o wywłaszczeniu.

§. 3. Przedmioty na drogach powiatowych, do których prawo pobierania myta prywatnego przywiązane jest, mogą być nabyte za uchwałą rady powiatowej w drodze wywłaszczenia na fundusz tej drogi, na której myto istnieje. Również przedmioty powyż wskazane na drogach gminnych, mogą być nabyte w drodze wywłaszczenia na fundusz utrzymania tej drogi gminnej za uchwałą rady gminnej, i za przyzwoleniem obszaru dworskiego.

§. 4. Jeżeli droga przechodzi z niższej kategoryi w wyższą lub odwrotnie, ustają na niej istniejące myta, a nadal nie mogą być ustanowione tylko wedle przepisów odnoszących się do tej kategoryi dróg, w którą przechodzą.

§. 5. Stacye myta drogowego będą ustanawiane zazwyczaj w odległości 2 do 3 mil. Myta mostowe i przewozowe mają być zwykle pobierane razem z mytem drogowem, w którym to celu stacya może być zmniejszona nawet do jednej mili. Nie należy jednakże łączyć poboru najwyższej należytości drogowego z poborem najwyższej należytości mostowego lub przewozowego.

§. 6. Opłatę myta drogowego oblicza się całemi milami tak, iż nadwyżkę $^3/_4$ mili i więcej, przyjmuje się za całą milę, a $^1/_4$ i niżej wcale się nie liczy. Ułamek od $^1/_4$ do $^3/_4$ mili będzie wliczonym do najbliższej linii mytniczej, a jeżeli linia ta nie ma żadnego ułamku do wyrównania, będzie całkiem z rachunku opuszczony.

§. 7. Miejsce stacyj mytniczych oznacza przy drogach krajowych i gminnych wydział krajowy, przy drogach powiatowych wydział powiatowy, należy atoli zachować zasadę, iż pierwszą stacyę ustanawia się od granicy krajowej ku środkowi kraju.

§. 8. Myto drogowe opłaca się tylko za przestrzenie zupełnie i bez przerwy zbudowane, w długości przynajmniej jednej całej stacyi.

§. 9. Myta mostowe mają być pobierane od mostów o więcej jak 10 sążni długości, a to według następujących klas:

I. od mostów do 20 sążni długości należytość, równająca się należytości za jednę milę.

II. do 40 sążni należytość za dwie, a

III. od mostów nad 40 sążni za 3 mile drogi.

Również oblicza się długość wszystkich mostów, przynajmniej po 5 sążni długości mających, pomiędzy dwoma stacyami znajdujących się, a jeżeli wszystkich takich mostów długość razem wzięta najmniej 20 sążni wynosi, wymierza się należytość wedle ich ogółowej długości tak, aby najwyższa należytość mostowa na jednej stacyi dla wszystkich mostow razem, nie przekraczała taryfy jednego mostu najwyższej klasy.

§. 10. Jeżeli się myto drogowe pobiera razem z mostowem, tedy ma się odbierać przy stacyi, gdzie takowe (według §. 7.) z góry może być pobierane.

§. 11. Myta przewozowe dzielą się również na trzy klasy, według szerokości rzek i według tych samych stopniowań, jak myta mostowe, z tą różnicą, iż także od przewozów przez rzeki, mniej niż 10 sążni szerokości mających, należytość ma być opłaconą według najniższego wymiaru.

§. 12. Jeżeli most od którego się myto płaci, tymczasowo przewozem zastąpionym być musi, należytość opłacaną będzie nie przewozowa, lecz mostowa.

Jeżeli most tymczasowo przewozem zastąpiony nie był omycony, natenczas przewóz przez rzekę jest bezpłatny.

§. 13. Na każdej stacyi mytniczej zewnątrz lokalności poboru wywieszoną być winna taryfa w miejscu widocznem dla każdego i ochronionem od zepsucia przez niepogodę.

Oprócz tego należy wręczyć poborcy myta zbiór przepisów istniejących co do opłacania myta, co do częściowych ulżeń i uwolnień od tegoż, jakoteż co do obowiązków poboru względem publiczności. Poborca obowiązany jest okazać zbiór przepisów stronie na każde jej żądanie.

§. 14. Dla każdej stacyi oznacza się tylko jedna wysokość należytości, którą każdy rogatkę przebywający. jeżeli prawnie nie jest wolny od opłaty, opłacać ma bez względu na kierunek w jakim ją przebywa, lub też na przestrzeń drogi, ktęrą przebył przed przestąpieniem rogatki.

§. 15. Jeżeli w której miejscowości z jakichkolwiek przyczyn na tej samej drodze, lub przy stykających się kilku drogach należących do tej samej kategoryi, kilka rogatek jest postawiowych, opłaca się myto raz tylko.

Wydział krajowy stanowi zresztą tak w powyższych, jakoteż i w innych niniejszem postanowieniem nie objętych wypadkach, czy myto opłacane być ma przy każdej z kilku rogatek ustanowionych w miejscowości, czy też tylko przy jednej.

§. 16. Myta drogowe i mostowe pobierane będą tylko od bydła, a przy przewozach także i od osób.

§. 17. Jako pojedynczy wymiar taryfy dla dróg krajowych stanowi się za milę, za most i przewóz I. klasy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, dwa centy.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych jeden cent.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, pół centa.

W szczególności przy przewozach od jednej osoby, jeden cent.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydlęcia niesionego lub wozem wiezionego nie opłaca się żadna należytość.

Przy zezwoleniu na myta dla powiatowych i gminnych dróg mostów i przewozów, oznaczy wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku taryfę poborową, która nie może przewyższać taryfy wyznaczonej dla dróg krajowych.

§. 18. „Wszelkie ulgi i uwolnienia od myta na drogach eraryalnych dla poszczególnych osób, przedmiotów wedle czasowych lub miejscowych okoliczności przepisane, stosują się także do myta na drogach krajowych powiatowych i gminnych.“

W powyższych wypadkach służy oprócz tego wydziałowi krajowemu prawo zezwalania na inne zmniejszenia od opłat myta na drogach krajowych, powiatowych lub gminnych, na tych atoli dwóch ostatnich na wniosek rady powiatowej.

§. 19. „Wszelkie względem dróg eraryalnych obecnie istniejące przepisy o wzajemnych obowiązkach publiczności i poborców myta, stosują się także do dróg krajowych powiatowych i gminnych.“

§. 20. Dochód z myta należy podług kategoryi dróg, mostów i przewozów do funduszu krajowego odnośnie powiatowego, — a na drogach gminnych do funduszu prestujących, i ma być użyty na utrzymanie tychże przedmiotów.

Dochód z myt na drogach powiatowych pobierany za przestrzeń drogi leżącej w kilku powiatach, rozdzielony być winien między dotyczące powiaty w stosunku długości drogi, przechodzącej przez poszczególne powiaty.

Jeżeli na drodze powiatowej, przechodzącej przez dwa lub więcej graniczących między sobą powiatów, znajduje się kilka mostów, od których jedno tylko myto się opłaca, natenczas należy rozdzielić dochód mostowego pomiędzy powiaty w stosunku długości poszczególnych mostów.

§. 21. Zniżenie taryfy odpowiednio do niniejszych postanowień, nastąpi po upływie, albo po rozwiązaniu kontraktów dzierżawnych.

Zniżenie lub zniesienie taryfy na drogach powiatowych nastąpić może za uchwałą rady powiatowej.

§. 22. Uprawnienie pojedyńczych gmin, obszarów dworskich, korporacyj i osób do pobierania myta prywatnego jako i dotyczące zobowiązania, trwają na przeciąg udzielonego prawa czyli przywileju do poboru myta, o ile przedłużenie prawa tego poboru myta w sposób niniejszą ustawą (§. 1.) unormowane, uzyskane nie będzie.

§. 23. Prawo karania według istniejących przepisów w wypadkach omijania rogatki, nieopłacania myta, nieprzyzwoitego obejścia się ze stronami, nieprzepuszczania stron o każdej godzinie w dzień i w nocy bez zwłoki, niepobieranie należytości zewnątrz domu poborczego na drodze, niewywieszenia dokumentu taryfy zewnątrz lokalności poboru w sposób dla każdego przybywającego widoczny, nieoświetlenie rogatki w nocnej porze, pobierania myta w wypadkach, w których się nie należy, albo wyższego myta, niż postanowione, i we wszelkich innych sprawach między poborcą myta i stronami z powodu opłaty myta wynikłych, należy do naczelnika gminy, w której rogatka się znajduje, według postanowienia §. 60. ust. gm. z dnia 12. sierpnia 1866.

Kara pieniężna do 10 złr. może być tylko w razie niemożności uiszczenia zamienioną na karę aresztu do 48 godzin.

§. 24. Przez niniejszą ustawę znoszą się postanowienia §. 6. i 29. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866., atoli przy postanowieniu lub przeniesieniu rogatek mają się władze autonomiczne zastosować do istniejących w tym względzie przepisów.

Drugie czytanie wniosku wydziału krajowego w sprawie wynagrodzenia mianowanych przez wydział krajowy członków komisyi krajowej i komisyi inspektoracyjnych, tudzież mężów zaufania do katastralnego oszacowania gruntów.

Komisarz rządowy, po odczytaniu sprawozdania przez posła Grocholskiego jako sprawozdawcę komisyi, zabiera głos i oświadcza, iż jest upoważniony oznajmić imieniem rządu, że ponieważ komisye inspektoracyjne i komisye krajowe ustanowione r. 1867 weszły niejako w skład dyrekcyi finansowej, rząd przeto gotów jest płacić dyety i koszta podróży członkom tychże komisyi, jeżeli wydział krajowy przychyli się do zapłacenia z budżetu krajowego kosztów podróży i dyet mężom zaufania do oszacowania gruntów, którzy w interesie opodatkowanych pełnią swoje czynności.

Na wniosek posła Podlewskiego, ażeby w skutek tak niespodziewanego zwrotu rzeczy, wnioski wydziału krajowego dotyczące tego przedmiotu, zwrócono napowrót do komisyi, Izba zgodziła się zwrócić ten wniosek do komisyi katastralnej. Nastąpił potem wybór do komisyi hypotecznej. Przy pierwszem głosowaniu wybrano: Czajkowskiego, Starowiejskiego, Koczyńskiego, Kowalskiego, Ławrowskiego, Zbyszewskiego, Zyblikiewicza; przy drugiem głosowaniu Hallera. Pomiędzy Smolką i Szumańczowskim głosy rozstrzeliły się, wybór uskuteczniony, lecz rezultatu skrutynium nie ogłoszono. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia budżet indemnizacyjny na rok 1869; wnioski Pietruskiego w przedmiocie wykładów na wszechnicy lwowskiej i krakowskiej i systemizowanie katedr polskich. Wniosek Jakóbika względem zniesienia skupczyny, mesznego i daremszczyzn dla parochów i przedłożenie rządowe względem dozorów nad szkołami.

Posiedzenie zamknięto o godz. $1^3/_4$.

Korespondencye.

Z Lubelskiego, 5 września 1868.

Przecisnęła się do nas wiadomość, że wasze dzienniki śledząc czynności naszego rządu od czasu do czasu zamieszczają charakterystykę carskich satrapów, i tak w przysłanym mi wycinku, nie wiem z którego dziennika czytam opisanie grubjańskiego postępowania gubernatora lubelskiego p. Bućkowskiego, z obywatelami kraju. Podnoszenie takich faktów grubjaństwa i samowoli moskiewskich samorządców, nie przeczę, że jest dobrem, lecz mniemam, że pożyteczniejszem by było, gdyby szanowni sprawozdawcy przy tej sposobności nie zapominali, że obok ujemnych stron panów gubernatorów są ważniejsze, bo obchodzące ogół mieszkańców całego kraju, których pomijać nie należy, gdyż przez to, nie tylko się wyświadcza przysługę swoim uciśnionym ziomkom za kordonem — podając do wiadomości prasy europejskiej nadużycia wyższych urzędników carskich, ale że przez tęż prasę dociskają się takie fakta do samego rządu carskiego, szczelnie przed nami, jakby chińskim murem czynownictwa przegrodzonego.

Oto, do charakterystyki p. gubernatora lubelskiego **Bućkowskiego** dodać muszę następujące szczegóły. P. Bućkowski nie jest „wziatocznik“ (łapownik), przekupić się on nigdy nie da — i gdyby kto chciał mu wprost wcisnąć jaki tysiączek rubli w rączkę, wyrzuciłby go za kołnierz „won za dwieri,“ jak sam o tem powiada; — lecz jeżeli „w proszeńju,“ no rozumiejetsia w proszeńju (w prośbie) podanej do niego są przyłożone alegaty rublowe, tych nigdy za drzwi nie wyrzuci.

Pan Bućkowski ma jeszcze i inne źródła prawnych dochodów, jak np. dyety za koszta podróży i na konie pocztowe, na objazd gubernii. Na pozór, zdawałoby się, że to rzecz tak małej wagi, że o niej i wspominać nie warto, a przecież faktyczny stan co innego pokazuje, i tak: Gubernatorowie w Królestwie jak i w całej Rosyi mają obowiązek objeżdżać gubernię raz lub dwa razy do roku, a koszta takiego przejazdu likwidować sobie mogą wedle postanowień istniejących — t. j, 10 rsr. dziennie dyet i na 6 koni ekstra-pocztowych stosownie do ilości przebytych wiorst. — P. Bućkowski w interesach nawracania unitów na schizmę, które nawiasem mówiąc wynajduje sobie co tydzień, włóczy się po gubernii z okolicy w okolicę, z powiatu do powiatu. Suma wiorst przejechanych i dni strawionych tym sposobem w podróży, zamieniona bywa na rubelki formuje tysiączki, które pozostają w całości w kieszeni p. gubernatora. Zapytacie może jakim sposobem? Bardzo prostym, że nikomu nic nie płaci, a konie i przyjęcie dawać mu muszą obywatele po ukazu.

Gdyby to tylko skończyło się na podejmowaniu i dawaniu darmo koni p. gubernatorowi, toby i nie było o czem pisać, ale przypatrzmy się, co takie postępowanie p. gubernatora pociąga za sobą. Oto, naczelnik powiatu upoważniony do nadużyć rozporządzeniami gubernatora w dostarczaniu dlań koni, jeździ darmo i każe się również podejmować; za jego przykładem spaceruje sobie naczelnik uczastka, za naczelnikiem uczastka, jeździ policyjny strażnik o każdej porze dnia i nocy, a te rozjazdy dochodzą do takich rozmiarów, a samowola w rozporządzaniu się końmi włościanina i większego posiadacza wzmaga się do takiego stopnia, że często wśród żniw można było spotkać stojący na drodze wóz naładowany snopkami bez koni, które dopiero co wyprządz kazał ziemski strażnik, dla przejeżdżającego p. naczelnika uczastku, albo powóz przejeżdżającego szlachcica z dziećmi i żoną, któremu wyprzężono konie dla p. gubernatora albo naczelnika powiatu.

Co z unitami nieszczęśliwymi wyprawia p. Bućkowski, to nieda się opisać ani opowiedzieć w jednej korespondencyi. Z Tomaszowa, porwano znów miejscowego parocha i wywieziono na Sybir za to, że parafianie bez jego wiedzy wnieśli do cerkwi ławki, które Bućkowski ze wszystkich cerkwi powyrzucać kazał. Ks. Czerkaskoj w roku zeszłym rozpoczął reformowanie unickich świątyń w lubelskim od wyrzucania organów, i nie upłynął rok, a we wszystkich cerkwiach w chełmskiej dyecezyi nietylko powyrzucano organy i ławki, ale zaprowadzeno wszędzie prawosławne **carskie wrota** — tak surowo wzbronione okólnikami dawniejszych biskupów chełmskich. Kazań w cerkwiach nie wolno miewać księżom jak tylko w języku moskiewskim, którego ani lud nie rozumi, ani księża nie umieją; ksiądz też siląc się z musu do moskwicyzmu, bredzi, nielitościwie łamiąc język moskiewski, lud zaś nie słucha takich kazań i wychodzi z cerkwi. Brak słuchaczów, nie uwalnia jednak księdza od kazania, które mieć musi jak żak lekcye przed profesorem, przed p. ziemskim strażnikiem, rzadko kiedy podoficerem, bo najczęściej **mużykiem z wielikoruskich** korennych gubernij moskiewskich, ani w ząb nierozumiejącym Rusina chełmskiego.

O wychowaniu ludu, tego ciemnego, choć tak bardzo poczciwego ludu polskiego, smutno wspomnieć; zapora postawiona przez rząd jest nie do przebycia, wszystkie szkoły ludowe od roku 1860 i przedtem kosztem szlachty utrzymywane, zostały zniesione, do zaprowadzonych zaś przez rząd lud dzieci swoich posyłać nie chce, a narzucone elementarze i katechizmy azbuką drukowane ze wstrętem odrzuca. Płonne były obawy szlachty, a złudnemi okazały się nadzieje Moskali, że potrafią stereoryzować resztę mieszkańców zapomocą włościan, że wójci wybrani z ludu będą się mścić nad swoimi dawnemi panami i z duszą i ciałem oddadzą się rządowi. Tymczasem tak nie jest, poczciwość naszego ludu wyższą się okazała jak przewrotność Moskali. Rzadkie to są wypadki, gdzieby wójt włościanin zmazał się denuncyacyą i konszachtami ze strażnikami ziemskiej policyi, którzy, jak wiadomo, są tylko stałymi szpiegami w gminach, a potrzeba ustanowienia takich wobec dzisiejszego systemu pokazała się konieczną, bo lud polski do funkcyi szpiegów użyć się nie dał.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Jak donoszą, zebrać się ma rada państwa z pewnością dnia 17go października; sejmy krajowe nie mogą już przeto liczyć na znaczne przedłużenie swych sesyj... Ministrowie, którzy są oraz członkami czeskiego sejmu krajowego, mianowicie pan br. Beust, dr. Herbst, Plener i dr. Hasner, udali się pozawczoraj do Pragi, gdzie na wczorajszem już posiedzeniu sejmu udział wziąść mieli w obradach. Ministerstwo sprawiedliwości przygotowało jako przedłożenia rządowe dla przyszłej rady państwa dwa projekta do ustawy, mianowicie względem publikacyi stanu oblężenia, względem trybunału państwa... W najkrótszym czasie ogłoszoną już być ma przecie nowa ustawa prasowa. Tak pisze „Neue freie Presse.“

Na wczorajszem posiedzeuiu sejmu prazkiego zawezwać miał marszałek wszystkich tych członków, którzy znaną nam już deklaracyę podpisali, ażeby ciż co rychło zajęli swe miejsca poselskie. Że jednak zawezwaniu temu nie będzie uczyniono zadość, przeto rozpisane będą nowe wybory, jednakowoż prawdopodobnie nie tegorocznej już sesyi.

Komisya sejmu prazkiego dla spraw szkolnych, ukończyła już swoje prace i postanowiła, wręcz przedłożeniu rządowemu, nie tylko nauczycieli szkolnych, ale i duchowieństwo miejscowe, które przestrzega kierunku szkolnego, wykluczyć od nadzoru szkolnego.

Śledztwo z księciem Aleksandrem Kara-Dżiordżewiczem prawie już jest na ukończeniu i temi dniami rozpocząć się już ma ostateczna rozprawa.

Francya. Marszałek Niel wydał rozkaz, ażeby organizacya ruchomej gwardyi do końca roku przeprowadzoną została we wszystkich departamentach; to jednak tyczy się tylko części administracyjnej, gdyż rzeczywista organizacya byłaby w teraźniejszej chwili, gdzie rząd z powodu powszechnych wyborów lud wiejski oszczędzać chce, rzeczywistą oznaką przygotowań wojennych. Wiadomość, jakoby rząd papiezki wysłać miał notę do Paryża, tyczącą się sprawy Włoch, okazuje się wątpliwą.

Z wytoczonych w ostatnich trzech miesiącach procesów prasowych okazuje się, że z 64 oskarżonych redaktorów, 15 skazano na areszt, a 49 na karę pieniężną w ogólnej sumie 55.000 franków. Tak daleko postąpiła wolność prasy we Francyi!

„La France“ umieszcza artykuł, w którym mówi, że traktaty: „paryzki, zurychski i pragski, ukończyły dla Francyi sprawę wschodnią, włoską i niemiecką. Francya przyjęła lojalnie temi traktami stworzone położenie. Wojnę możnaby zatem wypowiedzieć dopiero wtedy, jeżliby Moskwa zagroziła całości tureckiego państwa, Austrya chciała odzyskać swe panowanie we Włoszech, Włochy pragnęły zająć Rzym, lub gdyby Prusy starały się pochłonąć południowe Niemcy.“ Jest to wcale jasno i szczerze wypowiedziany program, który odnośnie do Prus obudzi niemałą wrzawę tamże, gdyż mocarstwo nie może sobie zawiązać rąk prazkim traktatem, który Niemcy dzieli na dwie części.

Włochy. Nadwerężony stosunek kuryi rzymskiej z rządem austryackim, pobudza ją do użycia szczególnej broni odwetu, która obrachowana jest na wzniecenie zawiści we Wiedniu. Stolica apostolska zaczyna bowiem od jakiegoś czasu kokietować z Prusami, a wysłanie do Berlina brata rodzonego kardynała Antonellego, ma być oznaką ścisłych stosunków Watykanu z Prusami. Nie dosyć na tem, w dziennikach rządu papiezkiego pojawiają się artykuły półurzędowe z Rzymu, wyłącznie interesom i polityce Prus poświęcone. W jednym z takich artykułów piszą, że poseł pruski zapytywał papieża, pod jakiemi warunkami tenże dopuściłby koronowania króla Wilhelma na cesarza Niemiec, do czego ojciec św. okazuje wiele skłonności, a nawet w tej mierze między dworem berlińskim a Watykanem tajemne toczyć się mają umowy.

Kroki energiczne, które rząd włoski względem wycofania wojsk francuzkich w drodze dyplomatycznej w Paryżu uczynił, potwierdzają ministeryalne dzienniki włoskie i przemawiają w tonie, w jakim nigdy w obec rządu francuzkiego względem okupacyjnej kwestyi, odzywać się nie ważyły, i opierają się na umowie wrześniowej, obowiązującej obadwa mocarstwa do wypełnienia warunków, które honor obudwóch państw nakazuje. Okupacyą nieprawną w państwie rzymskiem **której Włochy dłużej cierpieć nie mogą i nie chcą**, rząd francuzki nie dopełnia warunków umowy. Uczucia wdzięczności Włochów dla Francyi mają swoje granice i nie mogą przekraczać obowiązków narodowej zgodności. Zachowanie się jednak Francyi od jakiegoś czasu zmusza Włochy do niecierpliwości i nieukontentowania, które do ostateczności doprowadzić muszą, jeżeli wojska okupacyjnie jak najspieszniej ziemi włoskiej nie opuszczą. Pomimo że niektórzy podobne postępowanie Włochów jako wybieg rządowy, maskujący już ułożone z rządem francuzkiem umowy uważają, trzeba przypuszczać, iż **ultimatum** to Włoch rozstrzygnąć może przyszłe jej związki, a upór Napoleona w tej sprawie popchnąć może Włochy w objęcia Prus.

W Spezyi robiono próbę z nowego wynalazku bronią morderczą, której strzał przebija najgrubszą ścianę pancernego okrętu; wynalazcą jest Medyolańczyk Brazza.

Wschód. Wedle wiadomości z Bułgaryi, działa już tam obecnie 6 oddziałów powstańczych. Najświeższy pojawił się dopiero w ostatnich dniach pomiędzy Nikopoli i Lewczą. W miejscu tem odbyła się też i bitwa, która chociaż do żadnego wprawdzie rezultatu nie doprowadziła, wielu jednak tak z jednej jak i z drugiej strony pozbawiła życia, nie wliczając w to ogromnego mnóstwa rannych. W Ternowie, Ruszczuku, Grabowie i Swestowie urządzono szpitale polne dla wojsk tureckich, bowiem już wszystkie zwyczajne szpitale przepełnione już dawno rannymi.

Wedle źródeł bułgarskich, którym jednak również zbyt wiele ufać nie można, porażeni mieli być Turcy w 6ciu krwawych potyczkach, poniosłszy przy tem i inne znaczne bardzo straty. Doniesienie to, z drugiej znowu strony, wydaje się i dosyć prawdopodobnem, jeżeli zważymy na okoliczność, iż od dnia 18. z. m. Turcy fortyfikować zaczęli miasta, czegoby pono zupełnie nie przedsiębrali w razie odniesionych zwycięztw.

Przy wyborach do Izby Ciała prawodawczego w jednym okręgu Grecyi omal nie przyszło już do krwawcgo starcia pomiędzy wyborcami a wojskiem. Rząd żadną miarą nie chciał zezwolić na wystawienie urny dla znanego przywódcy opozycyi Komandurosa, kiedy wyborcy jednak nie okazywali wcale chęci poddania się woli rządowej, sprowadzono w celu wywarcia doraźniejszej pressyi, liczny oddział żołnierzy. Pomimo to jednak, wyborcy ustąpić nie chcieli, przeciwnie okazali się nawet gotowymi do krwawego starcia, — i gdyby Komanduros, który tu był obecnym, nie odstąpił był sam od kandydatury w celu uchylenia wszelkiego krwawego zajścia, nieochybnie przyszłoby było do zaciętego starcia. Po tem ustąpieniu Komandurosa, przystąpiono do nowego wyboru, i wybrano na przekor nie kandydata rządowego, ale jednego z obozu opozycyi.

Z Carogrodu donoszą, iż władze tamtejsze uwięziły tam trzech poddanych greckich, którzy jako deputowani wręczyli adres admirałowi północno-amerykańskiemu, Farragutowi. Śmiały ten nadzwyczaj krok rządu tureckiego, wywołał ogromną senzacyę.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 10 września b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej Na porządku dziennym: 1. Sprawa objęcia gimnazyum polskiego na koszt i opiekę gminy. (Dokończenie) Sprawozd. radny p. dra Madeyski. 2. Zwrot kaucyi byłym przedsiębiorcom przy konserwacyi dróg. 3. Extabulacya praw miejskich z realności nr. 311. m. Sprawozdawca radny pan Winiarz. 4. Sprawunek wozów do skrapiania ulic. 5. Podwyższenie wynagrodzenia dla przedsiębiorcy dostawy kamienia z gór lisienieckich i wnioski sekcyi III. względem uzupełnienia przez tegoż przedsiębiorcę kaucyi. Sprawozdawca radny pan Engel. 6. Pozostawienie jednego pisarza nadliczbowego do ukończenia regulacyi registratury magistratu. Sprawozd. radny ks. Formanios. 7. Obsadzenie opróżnionego stypendyum z fundacyi ś. p. ks. Mikołaja Kiślickiego. Sprawozd. radny pan Szemelowski. 8. Wniosek sekcyi II. w sprawie dokonanych budowli na folwarkach w Lewandowce i Biłohorszczy. Sprawozd. radny pan Darowski. 9. Prośby o przyjęcie do gminy: pp. Franciszka Widorta, Władysława Sochockiego i ks. Adryana Kubiaka; p. Ludwika Janowskiego (fryzyera) o przyjęcie do gminy i nadanie obywatelstwa miejskiego; p. Ludwika Nawratila (rzeźnika) o prawo obywatelstwa miejskiego. Sprawozd. radny p. Patraszewski.

* Rada miejska w Kossowie nadała na posiedzeniu swem z dnia 6 b. m. obywatelstwo honorowe posłowi na sejm krajowy, dr. Franciszkowi Smolce, w uznanie zasług położonych przez tego około kraju i ojczyzny.

Brody dnia 8. września.

Świat cały zajęty polityką p. Bismarka, marzy dniem i nocą o godności wielkiej Germanii; Napoleon jak lis wywija strzępiastą kitą, chcąc w Europę wmówić, że nigdy jako żyw o wojnie nie myślał. Cały legion polityków i pół-polityków smaży sobie głowę, jakieby to wynaleźć panaceum dla ludów upominających się gwałtem o swoje prawa. Kraj cały z wytężeniem oczekuje rozstrzygnięcia sprawy obesłania lub nieobesłania rajchsratu cislitawskiogo; szanowna „Narodówka“ zajmuje powszechną uwagę ultra-Galicyanów mistrzowskiem wykonywaniem arcytrudnych koziołków politycznych, a wytrawnych mężów stanu, w wolnych od pracy chwilach ciągle bawi i rozwesela jenialny jej fejletonista, obdarzony od natury samorodnym dowcipem zmięszanym ze solą attycką! Otóż przy tak mocno rozbudzonem życiu publicznem, i ja miałbym wielką chętkę napisać coś o polityce, choćby jaki maleńki program, ale boję się ogromnie jowiszowych piorunów gromowładnego „Czasu“, albo mściwego pchnięcia rozgniewanej Junony „Narodowej“. Wolę dać spokój i poskromić zachcianki aż do lepszych czasów, a tymczasem aby przecież coś napisać, myślę zacząć od meteorologii, ale i to z wielką bojaźnią przed głęboko uczonym samorodnym fejletonistą „Narodówki“, abym nie dostał po tebinkach, jak niedawno „Dziennik Lwowski“ za jakąś zbrodnię, popełnioną na etnografii. Ale! „audaces fortuna juvat“, może tą razą ujdzie mi na sucho, zwłaszcza pisząc o tak niewinnym przedmiocie. Uczeni już dawno rozstrzygnęli kwestyę tworzenia się meteorów i aerolitów: jedni oświadczając się stanowczo za syderycznem, a drudzy niemniej stanowczo za tellurycznem pochodzeniem, czyli inaczej: jedni twierdzą, że meteory spadają do nas z góry gotowe, a drudzy, że od nas w górę się wznoszą a potem znowu do nas powracają. Ostatnia hypoteza jest wprawdzie co najmniej niepodobną do prawdy, jednakże co się mnie tyczy, ja się oświadczam za nią, a to z tej prostej przyczyny, że na własne oczy widziałem, jak meteor wznosił się z ziemi, a potem nazad do ziemi powrócił. Tak jest — a nie inaczej! Działo się to na dniu 6. b. m. o godzinie pół do 8smej z wieczora, gdy meteor znacznej wielkości, uniosłszy się widocznie do znacznej wysokości nad ziemię, upadł nagle szybkim pędem nazad, zkąd wyszedł pierwotnie; ale niestety nie na ziemię, lecz na lodownię i skład piwa p. K. tuż przy samej komorze, i jak zwykle ogień z nieba, tak i meteor upadłszy w oka mgnieniu dach słomiany budynku zapalił. Nie tak łatwo znów poszło z budynkiem samym, który mieszcząc w sobie obfity zapas materyału palnego, przez trzy godzin stawiał zawzięty opór srogiemu żywiołowi, aż wreszcie uledz musiał przemocy i zgorzał do szczętu. Szczęście wielkie, że owe zjawisko napowietrzne nie upadło na komorę blizką, albo na domy zamieszkałe w pobliżu, bo przy najlżejszym wietrze mogły bardzo łatwo całe Stare Brody za kilka godzin uledz temu samemu losowi, co Nowe Brody w zeszłym roku, zwłaszcza, że większa część mieszkańców korzystając z niedzieli i pięknej pogody, wyszła za miasto na przechadzkę. Otóż tak się rzecz miała; ale cóż, kiedy jak wszędzie tak i tutaj są złośliwi, którzy nie wierzą wcale w meteory i aerolity, ale twierdzą, że przezemnie widziany meteor nie był wcale meteorem, ale zupełnie czem innem. Otóż i druga wersya: mówią bowiem ci złośliwi, że to nie było zjawisko napowietrzne, ale po prostu balon puszczony z pośrodka miasta, który zapaliwszy się w powietrzu, upadł na wspomniony budynek i sposobem naturalnym go podpalił. Ale nie koniec na tem — ten balon wzlecić miał od p. burmistrza, który na cześć powracającej z podróży familii swojej wyprawił to niewinne igrzysko dla publiczności brodzkiej, przekonawszy się poprzednio już dwa razy, że puszczanie balonu w mieście pokrytem prawie zupełnie blachą, nie jest wcale niebezpiecznem.

Co do mnie, ja temu wierzyć nie mogę, bo gdyby to był w istocie i balon a nie meteor, jak twierdzę, to nigdy przypuścić nie można, aby naczelnik gminy, człowiek liczący się do inteligencyi, tak troskliwy o dobro gminy, mógł lekkomyślnie narażać mieszkańców na tak wielkie niebezpieczeństwo. Takiej ciężkiej odpowiedzialności nikt sumienny i uczciwy nie mógłby wziąść na siebie. Po tylu nieszczęściach, które miasto nasze już dotknęły, dziecinną zabawką, niegodną człowieka w dojrzałym wieku i ojca rodziny, wystawiać setki obywateli na okropną klęskę pożaru i nędzy nienieuchronnej, tego p. burmistrz nie mógł uczynić, ale jeżeli to z jego winy się stało, że tysiące drżały o swe ciężko zapracowane mienie i dobytek, to wręcz powiadam wraz z wszystkiemi tymi, że p. burmistrz nie jest godnym do piastowania tak ważnego urzędu a na lekkomyślną nieostrożność z ogniem, istnieje paragraf prawa karnego, który dla wszystkich a więc i dla p. burmistrza jest prawomocnym.

Przy gaszeniu pożaru panował jak zwykle u nas kolosalny nieład i chaotyczne zamieszanie. Sikawki miejskie przybyły na miejsce jak musztarda po obiedzie, ze straży ogniowej kilku ludzi pocieszne wyprawiało ewolucye, nieumiejąc sobie dać rady z tak skomplikowaną machiną (mówię kilku tylko, bo resztę p. burmistrz dla oszczędności w budżecie już dawno uwolnił ze służby); do tego brak wody w sikawkach a z tąd wszelki spieszny ratunek zupełnie był niemożliwym. W końcu nadmienić muszę, że oprócz luźno uwijającego się w niesłużbowym ubraniu wachmistrza żandarmeryi, nie było ani śladu o stróżach bezpieczeństwa i porządku!

Wtorkowy również i wczorajszy numer Dziennika naszego skonfiskowała c. k. prokuratorya, z powodu umieszczonych tamże korespondencyj z Tarnowa.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 9. września 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	212	—	213	—
„ „ lwow.' czern. po 200 złr. w. a. sr.	187	75	188	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	78	20	78	70
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kupenu)	74	50	—	75
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kupenu)	86	30	86	80
„ „ banku hypot galic. (bez kupenu)	66	50	67	—
Obligi indemnizacyjne galic.	—	—	—	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	89	25	90	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	37	5	41
Dukat cesarski	5	40	5	45
Napoleond'or	9	14	9	22
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
„ papierowy rosyjski	1	56	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	35	9	43
Srebro	112	50	114	—

Koniczyna czerwona korzec 180 f. 44 złr., koniczyna średnia korzec 180 f. 36, potaż drewny cetnar wied. 13 złr., kmin cet. wied. 15·10 złr.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 9. września.

	zł.	kr.
5% Metaliki	58	20
„ z procent. z maja i listopada	58	40
5% Pożyczka narodowa	62	80
Losy pożyczki z roku 1860	83	90
Akcye banku wiedeńskiego	723	—
„ „ kredytowego	211	20
Londyn 10 funtów szterlingów	114	90
Srebro	112	75
Dukat pojedynczy	5	45

Gospodarstwo i handel.

— Wiedeń 7. września. Na dzisiejszy targ spędzono 2732 (1610 galicyjskich) wołów; sztukę płacono po 150—220 zł. cetnar 28—32 złr.

— Lwów 5. września. W ostatnich dniach mieliśmy trwałą suchą pogodę, a ptzy tem noce bardzo chłodne. Stan wody w rzekach galicyjskich bardzo jest nizki. Zbiory wszędzie już ukończone, ale uprawa ziemi z powodu posuchy powoli postępnje. W ostatnim czasie ożywił się odbyt na szmaty mianowicie do fabryk galicyjskich, za granicę bowiem odchodzi tylko cokolwiek z zachodnich powiatów Galicyi. Na spirytus nie było popytu, ale doświadczeńsi spekulanci spodziewają się, że wywów tego artykułu z Galicyi pewnie przyjdzie do skutku i wkrótce się rozpocznie, a to z powodu obfitego w tym roku zbioru ziemniaków, których przeto znaczna część na spirytus przerobioną zostanie. Handel zbożowy w zachodnich powiatach Galicyi znacznie był ożywiony, w wschodnich zaś zupełna panowała cisza. Targowice w zachodnich powiatach pośredniczą głównie w wywozie do młynów parowych pruskich, na granicy galicyjskiej leżących. Dowóz na targowice jest jeszcze bardzo mały, ponieważ z powodu zatrudnień w polu nie ma czasu na młócenie. Najwięcej odchodzi pszenicy z Bochni, Tarnowa, Słotwiny, Rzeszowa i Jarosławia w większych i mniejszych partyach. Wywóz ze Lwowa nie popłaca, ponieważ różnica w cenie jest tak małą, że ją koszta transportu pochłaniają. (Gaz. lwow.)

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7. września.

PP. hr. Dzieduszycki Alex. z Izydoróki, hr. Mniszek Wład. z Przemyśla Głogowski Artur z Bojaniec, Horodyski Kornel z Krogulca, Ochocki Kalixt z Zarwanicy, Sozański Cel. z Kornelowic, Malczewski Stan. z Cześnik, Papara Henr, z Zubowmostów, Janko Henr. z Hoszan, ks. Sanguszko Roman z Rosyi, Baranowski Teod. z Krakowa, Wiktor Jakób z Siechowej Woli, Żurakowski August z Horbacza, Starzewski Max. sędzia pow. z Żółkwi, Miklaszewski Franc. sędzia pow. z Rawy.

Ciągnienie loteryi lwowskiej.

Z dnia 9. wrześ.

22. 74. 55. 62. 11.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego